

los całej nauki i nasze kłopoty (i nasze osiągnięcia) nie są tylko naszymi kłopotami.

Czy jednak wobec wspomnianych pluralizmów, relatywizmów, różnic stanowisk filozoficznych etc. możemy przyjąć ogólną definicję etnografii (logii). Niezależnie od definicji operacyjnych każdy z nas posiada taką ogólną definicję — jest ona drogowskazem naszych poczynań. Dla mnie osobiście, poza wspomnianą dyrektywą badania „tego co dzieli i łączy” przydatną jest definicja, że etnografia (logia) jest to nauka ogólna o kulturze, która w systemie nauk pełni rolę analogiczną do tej jaką w naukach medycznych pełni interna. W swoich szczegółowych badaniach etnografia zajmuje się treściami kulturowymi wyrażanymi w różnych formach przez różne ugrupowania ludzi w różnych epokach. Analizując owe przypadki etnografia (logia) posługuje się różnymi teoriami, tym samym różnymi językami, i w tym różnymi jednostkami taksonomicznymi (wybór kulturowy, instytucja, znaczenie etc.). Relacje między wspomnianymi

teoriami nie są dla nas w dniu dzisiejszym jeszcze zupełnie jasne. I to stanowi też kolejny problem badawczy, charakterystyczny dla całej nauki współczesnej.

W tej nieco obszernej wypowiedzi pominęłam wiele spraw, które dla profilu czasopisma „Polska Sztuka Ludowa” są znacznie ważniejsze od wspomnianych i może dlatego dotyczące ich pytania, zgodnie z zasadą wszelkich przesłuchań, zostały umieszczone przez Redakcję na końcu. Jest to sprawa sztuki ludowej, stosunku teorii kultury do teorii sztuki, badań procesu twórczego, zmienności sztuki ludowej w świecie współczesnym. Sądzę jednak, że musiałabym wypowiedzieć się na ten temat odrębnie i obszerniej. Może dlatego, że sądzą, że kłopoty w tym przedmiocie są poważniejsze od tych, o których pisałam przed chwilą. Pluralizm poglądów na sztukę ludową wydawał mi się bowiem bardziej interesujący w okresie międzywojennym niż obecnie i nie potrafię jeszcze odpowiedzieć na pytanie — dlaczego?

prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz

kierownik Katedry Etnografii UAM

1. O nazwach dyscyplin naukowych, ich przedmiocie i zakresie decyduje tradycja nauki i kraju, rzeczywista współczesna działalność dyscypliny i działalność dyscyplin pokrewnych, przejmowanie rozwiązań zaproponowanych gdzie indziej oraz dążenia do ukształtowania dyscypliny w kierunku uznanym za właściwy. Wydaje mi się, że nasze polskie perypetie z nazwą i przedmiotem uprawianej przez nas nauki są dobrym przykładem tak różnorodnych, wymienionych i innych jeszcze, oddziaływań.

Występuje kilka nazw nauki przy czym dwa terminy, od dawna utrwalone: etnografia i etnologia, używane są w różnych znaczeniach. Rozumiemy je jako nazwy „pełnej nauki” i wówczas jeden termin wyłącza drugi lub też określamy nimi etapy poznania naukowego (etap opisu i analizy; etap porównania i generalizacji), i w tym wypadku stajemy przed trudnością, który z terminów uznać jako obowiązujący dla dyscypliny. Pojawił się zresztą również termin nowy: antropologia kulturowa i związane z nim nowe perspektywy. Prowadzimy badania w bardzo różnych kierunkach, przyjmujemy różne założenia teoretyczne lub też demonstrujemy lekceważenie dla teorii. Przedmiotem naszych badań jest nie tylko kultura społeczności wiejskich ale również małomiasteczkowych i miejskich, nie tylko polskich i europejskich, ale także pozaeuropejskich. Realizowanym celem badań jest najczęściej opis i charakterystyka głównie tradycyjnych zjawisk kulturowych w ramach grup społecznych (rodzina, grupa środowiskowa czy społeczno-zawodowa, społeczność lokalna, regionalna, etniczna), rzadziej porównawcze badania międzykulturowe, jeszcze rzadziej próba ustalenia praw czy zasad rządzących kulturą. Są to zresztą prawa o różnym stopniu ogólności i w różny także sposób odkrywane; mają one albo wynikać z nagromadzonych materiałów empirycznych albo też założone, są w oparciu o materiał empiryczny sprawdzane. Stosunkowo mało uwagi przywiązujemy do wypracowania autonomicznego zakresu dyscypliny, podlegamy łatwo fascynacji nauk pokrewnych, z którymi współpracujemy. Pozostaliśmy daleko w tyle za innymi dyscyplinami społecznymi w zakresie liczby zatrudnionych i zwartości oraz siły instytucjonalnej. Powstają obawy, czy dyscyplina nasza potrafi zachować swoją tożsamość a nawet czy ją kiedykolwiek posiadała, czy nie przekształciła się lub nie jest już jedynie „aspektem” badań prowadzonych przez inne nauki. Wewnątrz środowiska i w naszym otoczeniu powstają raz po raz nastroje katastroficzne, zadawane są nie tylko pytania „Czy kryzys etnografii”? ale również „Czy koniec etnografii”?

Trudności, z jakimi boryka się etnografia, w części mają swe źródła w charakterze samej dyscypliny, w jej dziejach

i w przedmiocie, w części natomiast są związane z działaniami nas samych — grupy ludzi zajmujących się tą dziedziną. Korzystne dla uniknięcia dezorientacji wprowadzenie jednej nazwy dyscypliny, obejmującej obydwie konieczne poziomy poznania naukowego, natrafia na przeszkody wynikające z tradycyjnej autonomii tych dwóch rodzajów działalności, biorąc źródło m. in. z atrakcyjności etnograficznego opisu i kolekcjonerstwa, posiadającego zresztą poważne walory kulturotwórcze. Brak np. w archeologii wyodrębnionego poziomu „archeografii” i mała popularność terminu „socejgrafia” wynika z jednej strony z ograniczenia możliwości działania w tych zakresach niespecjalistów (zakaz prowadzenia prac wykopaliskowych przez amatorów) a z drugiej z integracji obydwu rodzajów prac naukowych w ramach wyspecjalizowanych dyscyplin. Warto, zdecydowawszy się na jeden termin, chyba jednak „etnologia”, termin ten spokojnie lansować i upowszechniać świadomość, że działania i dane „etnograficzne” są czynnościami wstępnymi i źródłami w ramach etnologii.

Mało istotne są dla mnie obawy o zanik przedmiotu etnologii—etnografii. Praktyka badawcza w obrębie dyscypliny, odkrywanie nowych i również powroty z nowymi pytaniami do dawnych tematów zainteresowania, wydaje się potwierdzać mój optymizm. W trakcie prac własnych, na terenach zachodniej Polski a więc w znacznym stopniu zmodernizowanych, nigdy nie miałem poczucia, że zabraknie tematów dla etnografa. Wystarczy poszerzyć nieco i zmodyfikować pojęcie kultury tradycyjnej, wskazując na trwałość spontanicznych zachowań na wszystkich poziomach rozwoju cywilizacyjnego i na interesujące styki tradycji z innowacją oraz tego co spontaniczne z tym co refleksyjne, aby uwierzyć w trwałość przedmiotu etnologii. Poważniej traktuję obawy związane z zacieraniem się granic naszej dyscypliny w stosunku do dyscyplin sąsiednich. Co prawda nie ma w tej chwili w nauce tendencji do przesadnej delimitacji, obserwujemy raczej skłonność do działań interdyscyplinarnych, współpraca między naukami premiuje jednakże dyscypliny wewnętrznie uporządkowane. W etnologii polskiej występuje niedostatek refleksji nad własnymi problemami: dyskusji nad przedmiotem i zakresem badań, porządkowania pojęć (nie ma słowników), doskonalenia metod, studiów nad teorią. Daje o sobie znać mała liczebność kadry i słabość instytucjonalna etnologii — dla wielu prac, m. in. słownikowych czy bibliograficznych potrzebne są zespoły. W formułowaniu celów i zakresu dyscypliny nie bierze się najczęściej pod uwagę kierunków i granic rzeczywiście przeprowadzonych prac (nie ma zresztą analiz na ten temat) lecz wybiera się badania szczegółowe lub cele i zakres po

prostu się deklaruje. Próbnym świadomym kształtowaniem dyscypliny, a takie są niewątpliwie potrzebne i nie było ich dotąd zbyt wiele, winna towarzyszyć analiza dotychczasowego dorobku.

2. Miejsca, jakie zajmuje w etnografii problematyka kultury artystycznej nie sposób określić ze względu na znaczenie przedmiotu, jakim jest sztuka i jej społeczna recepcja. Sztuka jest istotną dziedziną kultury ale nie mniej istotna jest produkcja, religia, wiedza itp. Natomiast można ocenić owo miejsce biorąc pod uwagę dotychczasowe dokonania w badaniach nad ludową kulturą artystyczną. W jej wyniku nie tylko zgromadzono bogate źródła, dokonano penetracji wielu szczegółowych dziedzin, dostarczono syntez i ujęć problemowych, nie zawsze zresztą pisanych piórem etnografów, ale również spopularyzowano sztukę ludową i nieprofesjonalną. Brakuje jednakże na gruncie polskim prac „etnologicznych” — ujęć porównawczych i generalizujących.

3. Etnografię—etnologię widzę jako naukę, która nadal potrafi wykorzystać atrakcyjność swego przedmiotu dla podtrzymania nim zainteresowania niespecjalistów, stanowiących nie tylko ważnych współpracowników — dostawców źródeł ale tworzących ponadto społeczne zapotrzebowanie na nasze prace. Walory etnologii, która poprzez działalność i zainteresowania

„etnograficzne” może pozostać w dalszym ciągu czynnikiem kulturotwórczym, nie powinny zostać zaprzepaszczone. Potrzebna jest pogłębiona i szerzej uprawiana refleksja metodologiczna umacniająca tożsamość etnologii i rozwoju jej działalności oczekują. Nie żywię obaw o przedmiot nauki. Będzie nim nadal kultura tradycyjna, stawić sobie można tylko pytanie, czy będzie to nadal kultura „ludowa”? Nie ulega dla mnie wątpliwości, że długo jeszcze w strukturze wszystkich społeczeństw występować będzie w jakimś stopniu „ludowe”. Obok tego jednak będziemy poszukiwać sfer „ludowości” — kultury tradycyjnej i spontanicznej w życiu ludzi, bez względu na ich klasową i środowiskową przynależność.

Zmniejszony zostanie dystans dzielący gromadzenie źródeł od ich naukowego opracowania. Będzie intensyfikował się proces ujednolicania się badań na terenach europejskich i pozaeuropejskich i integracja tych dwóch różnych kierunków badań etnologicznych; przewiduję rozszerzenie się polskich badań pozaeuropejskich. Mimo utrzymania się podejścia relatywistycznego i rozpatrywania kultur w ich lokalnych wymiarach, w badaniach tych nie zrezygnuje się z analiz porównawczych oraz prób dojścia do kategorii uniwersalnych. Realność tego w zasadzie optymistycznego obrazu przyszłości etnologii w Polsce uzależniam jednakże od aktywności, wewnętrznej integracji i możliwości etnologów.

prof. dr hab. Mieczysław Porębski

kierownik Katedry Historii Sztuki UJ, historyk sztuki

NAUKI HUMANISTYCZNE A ETNOLOGIA (TEZY)

1. Zainteresowanie etnologią, a mówiąc szerzej — naukami antropologicznymi ze strony nauk humanistycznych, zwłaszcza historii sztuki, historii literatury i językoznawstwa, zaznaczyło się wyraźnie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Nie był to moment przypadkowy. Charakteryzują go trzy nader istotne procesy, jakie dokonały się po drugiej wojnie światowej: proces denazifikacji w drugiej połowie lat czterdziestych, proces destalinizacji w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i proces dekolonizacji, którego kulminacja przypada właśnie około roku 1960. Oznaczają one w moim przekonaniu właściwy koniec szeroko rozumianego wieku XIX, który nie tylko zbudował europejskie imperium kolonialne, ale pozostawił w dziedzictwie swemu następcy — kalendarzowo określonej wiekowi XX — dramatyczne konflikty wewnętrzne, które przyniosły w konsekwencji dwie wojny światowe wraz z ich bezpośrednimi następstwami. Likwidacja najbardziej drastycznych przejawów całego tego dziedzictwa musiała przynieść z sobą zachwianie jego podstaw myślowych, w pierwszym rzędzie dziewiętnastowiecznego historyzmu i to w obu jego odmianach — pozytywistyczno-ewolucyjnej i dialektyczno-rewolucyjnej. Ten właśnie kryzys dziewiętnastowiecznego historyzmu, zapowiadający się zresztą już wcześniej, stworzył warunki penetracji na teren nauk, które wyrosły na myśleniu par excellence historycznym, jak właśnie historia sztuki, historia literatury, ewolucyjnie rozumiane językoznawstwo — problematyki i metody dyscyplin antropologicznych, które uformowały się poza zasięgiem tego myślenia. Dodatkowymi stymulatorami były tu: rosnące od zakończenia kolonialnego podboju świata ok. 1900 r. zainteresowanie „prymitywnymi” kulturami ludów pozaeuropejskich z jednej strony, formowanie się współczesnej, ahistorycznej kultury masowej z drugiej.

2. Inspiracje nauk antropologicznych, czy może lepiej — postawy antropologicznej docierały do nas różnymi drogami. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy inspiracje własne.

Jeszcze zanim dotarła do nas z Zachodu fala zainteresowania problematyką i problemami antropologii strukturalnej, byliśmy nieźle obznajomieni z funkcjonalizmem Malinowskiego czy z koncepcjami Czarnowskiego wprowadzającymi pojęcia Sacrum, i Profanum, Centrum i Peryferii do badań nad przestrzenią i jej podziałem w religii i magii. Bliżej już naszego czasu przypomnieć należy uporeczywe, po dziś dzień niedocenione penetrowanie przez Ksawerego Piwockiego granic sztuki wielkiej i małej, ludowej i „uczonej”, „amatorskiej” i „profesjonalnej”, uniwersalnej i prowincjonalnej.

Na tak przygotowanym gruncie nastąpiła, w moim przynajmniej przypadku, recepcja propozycji antropologicznych, głównie wychodzących ze środowisk francuskich, przy czym droga wyglądała następująco:

Najpierw, był to rok 1960, w Paryżu, zwróciłem uwagę na antropologizujących eseistów, którzy w latach trzydziestych związani byli z nadrealizmem (bo tym się wtedy, szukając „granicy współczesności” zajmowałem). Byli to, przypomnę — Roger Caillois, Georges Bataille i Michel Leiris. Do Caillois zbliżyła mnie najpierw przedwojenna jego książka *Człowiek i sacrum*, która syntetyzowała i ukierunkowywała dotychczasowe wyniki badań etnologiczno-etnograficznych nad instytucją święta i funkcją święteznego przekroczenia (transgresji). Bataille (znany mi już przedtem ze znakomitego eseju o malowidłach w Lascaux) to opublikowana już po wojnie, w r. 1949, *Przeklęta część*, fascynująca próba przeniknięcia mechaniki cyklicznej, świętecznej i wszelkiej innej transgresji w optyce „ekonomiki konsumpcji” i — co było dla mnie szczególnie inspirujące — ukazanie jej historycznych mutacji w kulturach typu potlaczowego, rytualno-wojennego, charyzmatyczno-ekspansywnego, monachiezno-próżniaczego, produkcyjno-kumulacyjnego, rewolucyjno-proletariackiego, „neopotlaczowego” wreszcie, opartego na eskalacji zbrojeń (i badań kosmicznych — dodałobyśmy